Nr. 136a. Dnia 17 maja. Sobota. Dnia 5 (17) maja 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Paschalisa Wyzn.
Niedziela: Feliksa Kap. i Eryka Kr.
Poniedziałek: Celestyna Pap.
Wtorek: Bernardyna Seneńskiego.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 8.
Zachód „ „ 7 „ 45
Długość dnia godzin 15 minut 37.
Przybyło „ „ 7 „ 59

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 22 w.
Zachód „ „ 11 „ 34 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 6.

Środa: Donata i Wiktora Męcz.
Czwartek: Wniebowst. P. Julji P.
Piątek: Dezyderjusza Biskupa.
Sobota: Joanny Wdowy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia kapeluszników warszawskich. (Mieszkanie starszego, godzina 4-ta po południu.)

Widowiska: Teatr wielki: „Miłość i sztuka" i „Oszukany kady";—Teatr rozmaitości: „Niewdzięczny wiek"; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pani majstrowa z Podwala". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Mowa Saula.

(Sprawozdanie telegraficzne „Kur. Warsz.")

Lipsk 16-go maja (godzina 6 ta po południu).

O godzinie w pół do drugiej po przerwie, zabiera głos obrońca Kraszewskiego dr Saul i mówi:

Zarówno z panem prokuratorem państwa, brzydzę się zdradą kraju. Jeżeli z całym zapałem i z całem przeświadczeniem służenia dobrej sprawie, bronię Kraszewskiego, to czynię to dlatego, ponieważ głęboko przekonany jestem o bezzasadności zarzutów winy, przypisanej temu mężowi.

Oskarżenie zarzuca mu, że wydał w ręce rządu francuskiego pisma i dokumenty najwyższej wagi. Wszakże śledztwo nie przedstawiło żadnego dowodu pozytywnego. Jeżeli Hentsch wypracowaniu swojemu „Marsz armji niemieckiej ku granicy zachodniej" nadał charakter dokumentu tajnego przez oparcie go na materjałach sekretnych, to wina tego nie ciąży na Kraszewskim.

Jedyną i to pozorną podstawą oskarżenia byłby list Kraszewskiego do Adlera z d. 24-go maja roku 1879 go, w którym Kraszewski żąda sprawozdań o telegrafach polowych. Ale gdzież są dowody, że sprawozdanie to wydał w ręce Francji?

Oskarżenie podsuwa Kraszewskiemu pobudki, zagrażające bezpieczeństwu państwa. Ja w działaniu jego widzę inne prostsze i naturalniejsze pobudki. Na czyny jego patrzyć należy ze stanowiska narodowości, do której należy. W kraju Kraszewskiego jest zwyczaj, że wrazie potrzeby wszyscy stają za jednego. Dlaczegóżby Kraszewski niemiał prowadzić korespondencji w interesie swojego ziomka, któremu ona widocznie służyła? Pan prokurator powiedział: Nie potrzeba na to człowieka fachowego, ażeby poznać, że tu chodziło o dostarczanie obcemu mocarstwu niepozwolonych dokumentów i objaśnień. Sądzę, że tak się rzecz nie ma. Ja słyszałem, że tutaj właśnie nawet bardzo fachowi różnili się zasadniczo w swoich orzeczeniach. A cóż dopiero powiedzieć mam o tych, którzy nie należą do fachu wojskowego? O ileż trudniejszem jest dla nich zorjentowanie się w tem co dozwolone i zabronione? Kraszewski najmniej mógł się rozumieć na tych rzeczach. Nie był on nigdy pisarzem wojskowym. W sześciuset tomach pism jego nie spotkacie ani jednego wiersza o sprawach wojskowych!

Obce dzienniki, jako to angielskie i francuskie, płacą za dostarczanie im artykułów fachowych bardzo wysokie honorarja, o jakich my w Niemczech wyobrażenia nie mamy. Gdyby za trud pisarza niemieckiego płacono to, co pobierał Kraszewski na wynagrodzenie swojego korespondenta fachowego, słusznie budziłoby to nasz podziw. Ale wiadomo, że artykuły przeznaczone były dla Francji, która stopę honorarjów bajecznie podniosła. A przytem zauważmy, z kim mamy do czynienia? Kraszewski mógł żądać za pracę swoją honorarjów olbrzymich. Mąż taki musi być inną miarą sądzony. Jest on dumą swojego społeczeństwa, jest zaprzyjaźniony z głowami koronowanemi. Zkądże mamy prawo podsuwać mu poziome instynkta i pobudki?

Nawet w takim razie, gdyby działał w złej wierze, nie może być skazanym z powodu absolutnego braku istoty czynu. Ambasada niemiecka w Paryżu, która dostarczyła księciu Bismarkowi wrzekomych poszlak winy Kraszewskiego, opartych na wykryciu pewnych związków podejrzanej natury, mogła się pomylić. Trybunałowi nie wystarcza słowo, rzucone z wyżyny, potrzeba jasnych niewzruszonych dowodów. Odkrycie dowcipne jakiegoś nazwiska „Delaroche" nie jest takim dowodem. Delarochów we Francji jest tylu, co Schultzów i Müllerów w Niemczech. Widzimy, że po śmierci Zaleskiego korespondencja urywa się niezwłocznie. Dowód to, że przeznaczoną ona była wyłącznie dla Zaleskiego.

Mam przekonanie, że sprawa nie zaszłaby tak daleko bez wyższej inspiracji. Obrona musi skonstatować, że trybunał mimowolnie znalazł się pod piorunującem wrażeniem listu księcia Bismarka. List ten rzuca światło na pobudki i cele, związane z prześladowaniem Kraszewskiego.

Gdyby Kraszewski miał być skazanym, każdy miałby prawo przyjść i zapytać: gdzie jego zbrodnia? Do tej chwili widzę przed sobą tylko jakiś mglisty ideał zbrodni, któremu rzeczywistość nie odpowiada. Nikt nie mógłby Kraszewskiemu chlubniejszego wystawić świadectwa, jak prokurator, który nazwał go bożyszczem rodaków. Musi to być mąż cnót rzadkich i charakteru wspaniałego, jeżeli my aż tu o tem wiemy, że on jest bożyszczem u swoich. Cała przeszłość Kraszewskiego staje przed nami i żąda uznania okoliczności łagodzących.

Dlatego proszę was, wysocy sędziowie, w imieniu wszystkich ziomków oskarżonego, ażebyście go uniewinnili.

Ostatnie telegramy

Dalszy ciąg posiedzenia wczorajszego.

Lipsk 16-go maja (godz. 6-ta m. 50 wieczorem).

Po skończeniu mowy Saula zabrał głos nadprokurator Seckendorf. Tenże zwrócił swoje argumenta głównie przeciw Kraszewskiemu. Mowa jego nacechowana była żądzą potępienia *à tout prix* Kraszewskiego. W toku przemówienia używa często wyrazu: „zdrajca", co widocznie sprawia w audytorjum niemiłe wrażenie. Kończy temi słowy: „Kraszewski zdradził gościnność Niemiec, które mu otwarły szeroko podwoje." Nie widzi on żadnych okoliczności łagodzących i nie zaleca ich sądowi. Jeżeli takowe nie będą przyjęte powinien Kraszewski skazanym być na więzienie w domu karnym (jestto najcięższe w Niemczech więzienie, połączone z ciężkiemi robotami; *przyp. red.*). W razie, gdyby trybunał uznał za właściwe przyjąć okoliczności łagodzące, czeka oskarżonego twierdza.

Po skończeniu przemowy Seckendorfa przewodniczący zapytuje Kraszewskiego, co ma jeszcze do nadmienienia?

Kraszewski: Nic. Oczekuję sprawiedliwości od sądu Niemiec.

Lipsk 16-go maja (godzina 9 ta wieczorem).

Kraszewski na zapytanie przewodniczącego, co ma jeszcze do zauważenia, rzekł dosłownie: „Mam pełne zaufanie w sprawiedliwości niemieckiej. Zresztą niemam nic więcej do powiedzenia." Saul w obronie swojej wyraził się tak: „Prokurator Trepplin nazwał dom karny „karą twardą". Kara ta spotkałaby nietylko Kraszewskiego, ale całe społeczeństwo jego."

Lipsk 16-go maja (godzina 10-ta minut 20 wieczorem).

Mowę Samtera uznają powszechnie za ścisłą i wzorową; mowę prokuratora Trepplina znajdują bardzo słabą i pozbawioną taktu.

Lipsk 16-go maja (godzina 11-ta w nocy).

Samter w obronie swojej usiłował część winy z Hentscha zepchnąć na Kraszewskiego. Po mowie Saula Kraszewski podziękował mu długim uściskiem dłoni. O godzinie czwartej po południu położył się do łóżka. Stan jego zdrowia dzisiaj gorszy.

Lipsk 16-go maja (godzina 11-ta m. 35 w nocy).

Widoki sprawy Kraszewskiego są złe. Nadziei uwolnienia go prawie niema żadnej. Oczekują skazania go na dwa lub trzy lata w twierdzy. W takim razie zostałby internowany w saskiej fortecy Koenigstein, gdzie mógłby zachować pewną swobodę ruchów.

Proces w Lipsku.

Czwarte posiedzenie.

(Sprawozdanie naszego korespondenta).

Lipsk dnia 15-go maja.

Tempo procesu zostało przyśpieszone, ale za to gorączkowa atmosfera panująca w sali rozpraw nieco złagodniała.

Po zawieruchach gwałtownych dni poprzednich wyjaśniło się trochę, ale tylko przejściowo, groźne bowiem chmury przeciągają wciąż przez widnokrąg...

Burza spoczęła na chwilę, aby może tem gwałtowniej szaleć... To, przerwa dla wytchnienia, dla przygotowania się do nowych silnych wstrząśnień. Dramat jeszcze nieskończony.

Wczoraj rozegrał się tylko jeden z aktów odbiegający od treści, która nas obchodzi. Dzień wczorajszy dotyczył wyłącznie Hentscha. Mimo to musiał Kraszewski sześć godzin przeszło siedzieć w ciasnej sali pośród okropnego zaduchu i gorąca wyczerpujących jego wątłe siły. Serce zda się pękało na widok starca, zgarbionego i drżącego, z wyrazem boleści na twarzy. Sąd niemiecki przeszedł nad jego cierpieniami do porządku dziennego, odmawiając prośbie obrońcy, ażeby ze względu na stan zdrowia jubilata, pozwolono mu podczas postępowania dowodowego wyłącznie przeciw Hentschowi skierowanego pozostać w domu...

Posiedzenie rozpoczęło się dzisiaj o godzinę później, aniżeli dotychczas bywało. Z uderzeniem godziny 9-ej zrana napełniła się sala publicznością. Kraszewski z obrońcą Saulem, dalej oskarżony Hentsch z swoim obrońcą drem Samterem, dalej wojskowi rzeczoznawcy i sekretarz sądu zajęli swoje miejsca oczekując przybycia trybunału. Tymczasem ubiegło już kwadrans, półgodziny, trzy kwadranse, a trybunału nie było jeszcze w sali...

Zapewne musiało się stać coś ważnego, kiedy sądu dotąd nie ma—szeptano między publicznością. Sąd rzeczywiście odbywał nadzwyczajną naradę, która trwała całą prawie godzinę. Mówiono, iż ks. Bismark nadesłał drugie pismo na ręce prezydenta trybunału dra Drenkmana i że trybunał nad tem pismem się naradza. Sąd zachowa przedmiot swojej konferencji w tajemnicy, mimo to jednak możemy się przygotować na jeszcze jaką... niespodziankę.

Dziś toczy się w dalszym ciągu postępowanie dowodowe przeciw Hentschowi, mianowicie co do punktu *„Sturmgeräth.“* Rozprawa idzie tym samym zupełnie trybem jak wczoraj. Oskarżony Hentsch twierdzi i usiłuje udowodnić, iż materjał, który użytkował do swoich prac wojskowych, nie był tajnym, podczas kiedy wojskowi rzeczoznawcy, zastępcy wielkiego sztabu jeneralnego i pruskiego ministerjum wojny podpułkownik Wodtke i majorowie Perthes, Erfling i Gossler twierdzą przeciwnie.

Tu podnieść należy, iż Hentsch, który ciągle daje odpowiedzi a po części polemizuje z rzeczoznawcami, zdradza szeroką inteligencję i wiele zręczności, tak dalece, iż dotychczas on głównie prowadzi sam swoją obronę, chociaż jego zastępca dr Samter dzielnie mu sekunduje. Z dotychczasowego toku sprawy okazuje się dr Samter zręczniejszym od obrońcy Kraszewskiego, Saula. Być może jednak, iż ostatni okaże dopiero w *plaidoyer* właściwe swoje zdolności.

Kraszewski zdaje się być moralnie pokrzepionym. Nota ks. Bismarka rozproszyła wszelkie wątpliwości, jakieby istnieć mogły w razie, jeśliby kto tłumaczeniu się Kraszewskiego nie dawał wiary zupełnej i podsuwał czynności jego inne pobudki. Procesowi nadała wymieniona nota barwę polityczną *par excellence.*

Samo posiedzenie nie przedstawiało dziś większego zajęcia, z wyjątkiem zeznań chyba przywołanego ponownie na żądanie Kraszewskiego świadka Paula, komisarza kryminalnego z Drezna; rozprawa zaczęła się dalszym ciągiem postępowania dowodowego przeciw Hentschowi, odnośnie do prac jego wojskowych ofiarowanych listownie Adlerowi dla dwóch mocarstw.

Zwykła procedura...

Przewodniczący zapytuje podsądnego o wyjaśnienia; podsądny tłumaczy się w swój znany sposób, wojskowi eksperci orzekają, na co podsądny znowu replikuje.

W ten sposób załatwia sąd pracę Hentscha *„Schiessversuche gegen Hartgusspanzerung“* i *„Sturmgeräthe“*, która to ostatnia praca stanowi, wedle aktu oskarżenia, istotę czynu karygodnego wedle § 92 (pozycja 1 kodeksu karnego) polegającą na tem, iż Hentsch pracę tę ofiarował listownie Kraszewskiemu i zarazem Adlerowi dla dwóch mocarstw, a która to oferta, jak prokuratorja z materjału listowego wnioskuje, przyjętą nie została, a więc Hentsch w danym wypadku popełnił próbę zbrodni.

Na przybycie świadka Paula czeka publiczność z wielką ciekawością. Ważny to świadek, tem ważniejszy, iż Kraszewski powołał go, ażeby zaprzeczył podejrzeniom rzuconym nań śmiało przez potężnego kanclerza państwa niemieckiego. Paul jest urzędnikiem, więc zależnym po części od żelaznego księcia. Mając to na uwadze, wątpią niektórzy czyli zdobędzie się na odwagę zaprzeczenia słowom ks. Bismarka. Wątpliwość ta jest atoli po części nie na miejscu, gdyż Paul choć byłby nawet najzależniejszym zeznaje pod przysięgą przed sądem, a więc winien podać szczerą prawdę.

Wchodzi wreszcie Paul, zwracając na siebie ciekawy wzrok wszystkich obecnych.

Przewodniczący (uroczyście). Przypominam panu, iż to co dziś powiesz, zeznajesz pod przysięgą, którą złożyłeś stając po raz pierwszy przed sądem.

Paul. Wiem o tem.

Przewodniczący. Pan miałeś nadzór nad Kraszewskim i przedsiębrałeś u niego rewizję?

Paul. Nadzoruję ściśle p. Kraszewskiego od lat kilku, od czasu sprawy Jesielskiego (?) kiedy po raz pierwszy przedsiębrałem w jego domu rewizję; nadto znam p. Kraszewskiego już od lat wielu.

Przewodniczący. Czy pan nic wówczas nie znalazłeś u Kraszewskiego, coby mogło budzić podejrzenie, iż utrzymuje on stosunki z obcem mocarstwem?

Paul. Nic zgoła. Znalazłem wówczas tylko „Plan odbudowania Polski“ nadesłany mu z Poznania przez wymienionego Jesielskiego. Rzecz ta nie ma jednak żadnej doniosłości, u Jesielskiego bowiem znaleziono list Kraszewskiego, w którym tenże pisze mu, iż całemu jego pomysłowi brak zdrowego sensu.

Przewodniczący. Czy mając nadzór nad Kraszewskim nie spostrzegłeś pan nigdy czegokolwiek co mogłoby panu nasuwać przypuszczenie, iż pozostaje on w stosunkach z obcemi mocarstwami?

Paul. Nigdy nic podobnego nie spostrzegłem.

Przewodniczący. Czy bywali u Kraszewskiego wojskowi?

Paul. Nie. Znam Kraszewskiego od dawna, kiedy jeszcze był obcym poddanym i mieszkał za paszportem. Żył zawsze samotnie, przyjmując wogóle bardzo mało osób.

Przewodniczący. Czy wie pan to wszystko pewnie?

Paul (stanowczo i dobitnie). Wiem to najpewniej).

Przewodniczący. Reasumuję raz jeszcze to pytanie. Może pan sobie przypomnisz jaki szczegół, którýby pozwalał wnioskować, iż Kraszewski stał w styczności z obcemi rządami. Nie wiesz pan nic o tem?

Paul. Nic absolutnie; gdyby mi był wiadomy chociaż najdrobniejszy szczegół, z pewnością bym go nie zataił, wszak wiem dobrze, iż zeznając przed sądem pod przysięgą, czynić mi tego nie wolno.

Przewodniczący (do Kraszewskiego). Czy Adler często bywał u pana?

Kraszewski. Był kilka razy, kiedy przynosił mi korespondencje.

Po przesłuchaniu Paul'a wraca przewodniczący raz jeszcze do kwestji *„Sturmgeräth“*.

Prokurator Säckendorf wnosi tajną rozprawę. Sąd pozostawia sobie decyzję co do tego. Tymczasem zapytuje przewodniczący obrońcę Kraszewskiego, ażali zgadza się z wnioskiem prokuratora, żeby i Kraszewskiego pociągnąć do odpowiedzialności za usiłowanie popełnienia zbrodni stanu w myśl § 49a kodeksu karnego.

Dr Saul. W porozumieniu z moim klijentem mam zaszczyt oświadczyć, iż nie mam przeciwko temu nic do nadmienienia.

Sąd uchwala na żądanie prokuratora tajność posiedzenia.

Głosy prasy zagranicznej.

Proces Kraszewskiego budzi żywe zajęcie w prasie europejskiej.

Z dzienników paryskich najobszerniej traktowanym jest w *Gaulois* i *Temps*.

Pisma berlińskie i wiedeńskie podają bardzo obszerne sprawozdania telegraficzne. Od komentarzy wstrzymały się dotąd. I dobrze czynią, gdyż pora jeszcze na nie zaiste nie przyszła!

Najsympatyczniejszem współczuciem tchną dotąd uwagi popularnego pisma berlińskiego *Berliner Börsen Courrier*, który urągowisku polakożerczej *Kölnische Ztg* przeciwstawia wyrazy pełne taktu i delikatności, zarówno dla Kraszewskiego, jak dla społeczeństwa, z którego łona wyszedł.

Z obszernego *leadera* tego pisma wyjmujemy choćby jedno zdanie, które cechuje stanowisko dziennika:

„Zaiste, potrzebaby bardzo być małodusznym, aby nie obudzić w sobie współubolewania wobec tego białego włosa, wobec tej sławy i tej przeszłości!“.

A dalej powiada *Berliner Börsen Courrier:*

„Ta publiczność niemiecka... usiłowałaby nawet przebaczyć i wtedy, gdyby tocząca się rozprawa dowiodła, iż Kraszewski istotnie przeciw bezpieczeństwu państwa niemieckiego spiskował, że najzawziętszemu jego wrogowi niebezpieczną broń do odwetu w rękę wkładał, że czarną zdradą wypłacił się za przytułek Niemcom, byle nadużyć swoję ku nim nienawiść“.

O owej nienawiści *Berliner Börsen Courrier* zdaje się mieć przesadne wyobrażenie, gdy przyrównywa barwę i ducha artykułów Kraszewskiego o Niemczech do płochych pamfletów Wiktora Tissota!

Tak nie jest. Kraszewski jako człowiek głębokiej nauki i wielbiciel piękna umiał zawsze oceniać sprawiedliwie i godnie płody ducha niemieckiego. On to pierwszy u nas wprowadził i z rzadką systematycznością uprawiał we wszystkich pismach krajowych wyczerpujące sprawozdania z życia umysłowego w Niemczech; on nas pierwszy gruntowniej zapoznał z literaturą i sztuką niemiecką.

Jeżeli nie wszystko w obyczajach niemieckich mu przypadło do smaku, jeżeli nie zawsze w ideach i czynach tego narodu dopatrzył się poczucia humanitarnego i ducha sprawiedliwości, to każdy prawy niemiec ma obowiązek zapytać się w ciszy własnego sumienia, czy tam nad Spreją, Elbą i Dunajem nie wyrządzano też społeczności naszej, jej tradycjom i językowi nierzadko dotkliwej krzywdy?

A jeżeli nie należał Kraszewski do bezwzględnych wielbicieli dróg politycznych ks. Bismarka, to pytamy, wielu szczerych i bezwzględnych wielbicieli tej szorstkiej i łamiącej polityki znajduje „żelazny kanclerz“ we własnych parlamentach, walczących z nim fanatycznie pod sztandarem Richterów i Windthorstów?

A przecież ten kanclerz wskrzesił Niemcy — dla nas w sympatje i dobrodziejstwa hojnym zaiste nie był...

Z sali sądowej.

Kradzież akt w sądzie.

Przed kilkoma dniami podaliśmy na tem samem miejscu osnowę sprawy o kradzież akt z biura sędziego pokoju.

Analogiczny, lecz bardziej zawikłany proces karny roztrząsany był wczoraj przez sąd okręgowy w II-gim wydziale karnym.

Tym razem rzecz szła o kradzież akt w najwyższej magistraturze, znajdującej się w Królestwie, to jest w izbie sądowej warszawskiej.

Dnia 6-go lutego r. b. sekretarz I-go departamentu izby sądowej złożył starszemu prezesowi raport, iż w departamencie tym zginęły bez śladu akta sprawy karnej niejakiego Szczerbińskiego, b. pisarza gminnego, o nadużycia służbowe.

Niezwłocznie rozpoczęto śledztwo.

Pomocnik sekretarza p. Djaczan oświadczył, iż akta te dla przepisania zapadłej decyzji oddał był we czwartek nieetatowemu kanceliście Wszelaczyńskiemu, który marudził bardzo z wykonaniem powierzonej mu roboty i akt owych nie zwrócił już potem.

Brak akt pan D. skonstatował we wtorek. Zainterpelowany przezeń W. utrzymywał, iż w piątek, wychodząc z sądu, akta o których mowa, wraz z innemi położył przed panem D. na jego biurku. W dalszym ciągu śledztwa powzięto wiadomość, iż zaginioną sprawą interesował się gorąco b. kancelista izby sądowej Łupiński, który po kilkakroć przychodził w tym celu do biura i o stan sprawy różnych urzędników wypytywał. Wówczas Wszelaczyński wyraził przypuszczenie, iż może właśnie Lipiński akta sprawy Szczerbińskiego zabrał.

Pomijając dalsze epizody śledztwa, zanotujemy, iż ostatecznie Wszelaczyński, Łupiński i wreszcie sam Szczerbiński pociągnięci zostali do śledztwa w charakterze oskarżonych.

Wszyscy oni nie przyznali się do winy. Wszelaczyński tłumaczył się przed sędzią śledczym tak samo jak w pierwszej chwili przed zwierzchnością sądową. Łupiński utrzymywał, iż interesował się sprawą Szczerbińskiego, jako swego przyjaciela i kolegi z biura kolei. W końcu Szczerbiński oświadczył, iż celem poznania się z stanem swojej sprawy, znajdującej się w izbie oskarżeń, użył pośrednictwa kolegi swego Ł., jako znającego się z urzędnikami izby sądowej.

Pomimo tych zeznań wszyscy oskarżeni oddani zostali pod sąd.

Na śledztwie głównem w podobnym zupełnie duchu brzmiały zeznania podsądnych, służące za punkt wyjścia dla obrońców, którzy nadto przez umiejętne zestawienie poszczególnych zeznań świadków skrytykowali niezbyt groźny balast poszlak i podali w wątpliwość sam fakt kradzieży akt, stawiając natomiast hypotezę przypadkowego ich zarzucenia.

Treści ciekawych przemówień obrońców nie podajemy dla braku miejsca, notując jedynie, iż rola ta przypadła w udziale adw. przys. Popławskiemu (obrońca Wszelaczyńskiego), J. M. Kamińskiemu (obr. Łupińskiego) i Ryttlowi (obr Szczerbińskiego).

Sąd wydał wyrok uniewinniający wszystkich podsądnych.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według wykazu ministerjum skarbu, w Królestwie Polskiem znajduje się czynnych zakładów przemysłowych i fabryk 8,200, obsługiwanych przez 120,000 robotników, w której to liczbie znajduje się 36,000 małoletnich.

= Rozpoczęte w r. z. studja techniczne na projektowanej kolei z Siedlec do Małkini wkrótce będą ukończone. Studja te wykazały, iż koszta budowy całej linji, 63 wiorst długiej, wyniosą około 2,600,000 rs., tj. po 41,000 rs. średnio na wiorstę. Roboty na nowej kolei mają się rozpocząć niezwłocznie po opracowaniu projektu warunków technicznych i kosztorysu szczegółowego, oraz po wyjednaniu akceptacji rządowej dla tych projektów, a więc prawdopodobnie jeszcze w r. b. Za przyczynę wygórowanych nakładów na budowę kolei przytaczają z jednej strony żądanie ministerjum wojny urządzenia mostu na Bugu, z drugiej znaczną ilość stacji (pięć na 63 wiorsty) i małą przestrzeń drogi.

= Według statystyki urzędowej gubernja łomżyńska liczy 189 zakładów naukowych, mianowicie 1 gimnazjum męskie, 1 żeńskie, 1 progimnazjum czteroklasowe męskie, 155 szkół elementarnych i 31 szkół prywatnych. Ogólna zaś liczba uczniów wynosi 10,278, tj. 7,312 uczniów i 2,961 uczennic. Cyfra szkół, szczególnie średnich, okazuje się, jak zapewnia *Dniew. warsz.*, niedostateczną, skutkiem czego agituje się projekt zamiany progimnazjum pułtuskiego na gimnazjum lub szkołę realną. Również ma być rozszerzone i gimnazjum żeńskie w Łomży, które w r. 1883-im otrzymało w miejsce dotychczasowych czterech, dwie nowe klasy, 5 a i 6-a, utrzymywane dziś z funduszów prywatnych. W r. b. klasa szósta otrzyma etat skarbowy.

= *Dniew. warsz.* donosi, iż sprawa o bezprawny wywóz okowity przez komorę aleksandrowską odroczoną została na czas nieokreślony; izba sądowa zjeżdża do gubernji suwalskiej w dniu 27-ym b. m.

= Izba sądowa warszawska przez pierwsze trzy miesiące r. b. osądziła 700 spraw. Za cały r. 1883-ci

osądzono tylko 800 spraw. Na wokandzie jest jeszcze przeszło 2,000 spraw cywilnych i 600 kryminalnych.

= Obrońca prokuratorji Józef Głodziński, mianowany został radcą prokuratorji Królestwa Polskiego na miejsce radcy Miszkiewicza, który otrzymał emeryturę.

= Dyrektor koleji terespolskiej i nadwiślańskiej Gnoiński, powrócił z Petersburga.

= Instytut wód mineralnych p. Leonarda Ziemińskiego poczynił ustępstwa w cenach dla osób należących do stanu duchownego, nauczycielskiego, dla studentów uniwersytetu, uczniów zakładów naukowych, artystów teatrów i urzędników.

= Z teatru.

* Otwarcie teatru letniego w Saskim ogrodzie nastąpić ma dopiero za tydzień.

* Biuro zamówień otwarte od dni kilku, nie miało dotychczas pola do rozwinięcia działań, z powodu niezbyt interesującego i zmiennego przytem repertuaru.

* Na scenie Rozmaitości odbywają się codziennie próby z komedji „Gęsi i gąski."

* „Marta" Flotowa odśpiewaną będzie w dniu jutrzejszym z p. Myszugą w partji Lionela i p. Zawadzkim jako Plumketem.

Partje Marty i Nancy odśpiewają pp. Klamrzyńska i Hermanówna.

* Teatr Mały czy teatr Nowy czuje od czasu do czasu ogródkowe dreszcze...

Wtedy ukazuje się na afiszu jakaś farsa wyszarzana po wszystkich wędrownych scenach, podaje się ją na czerwono, jako nowość i dreszcze na pewien czas ustają.

Tak się stało z „Panią majstrową z Podwala".

Patrząc na tę niedorzeczność, której tak zwane „zlokalizowanie" odebrało resztkę sensu i przyglądając się tej szopce zapełnionej niemieckiemi figurami z polskiemi nazwiskami, można istotnie zapomnieć, że się jest w teatrze mającym pretensję do jakiegoś znaczenia i do jakiegoś repertuaru.

Podobna *possa* traktowana ze specyficznym wiedeńskim humorem na wiedeńskim gruncie ma jakąś rację bytu, ale niezgrabnie umiejscowiona, staje się stekiem nielogiczności, które najmniej wymagającego widza zmuszają co chwila wzruszać ramionami.

„Pani majstrowa" jest popisem dla artystki grającej tytułową rolę.

Czy jednak w tym popisie p. Zimajerowa wystąpiła z jakimś nowym pomysłem?

Nie widzieliśmy tego wcale...

Humor tam był, bo humor jest cennym przymiotem gry p. Zimajerowej — ale Dratewkowa niczem się nie różniła od wszystkich operetkowych bohaterek; te same efekta, te same środeczki, te same sprężynki, któremi wywołuje się śmiech publiczności.

P. Zimajerowej przybyła jedna rola więcej — scenie nie przybyła żadna nowa postać.

I czy warto było odgrzebywać tę starzyznę?

= Jubileusz.

Ubiegłej niedzieli, jak donosi *Izraelita*, gmina synagogi na Tłomackiem obchodziła 25-lecie swojego przewodniczącego p. Henryka Natansona, prezesa komitetu synagogi.

Komitet i reprezentanci gminy *in graemio* udali się do mieszkania jubilata, składając mu adres uznania i powinszowania, podpisany przez kilkuset członków, oraz grupę fotograficzną, przedstawiającą członków komitetu i reprezentacji gminnej.

Nadto zebrano na cześć jubilata sumę 2,500 rs., która służyć ma na stypendjum jego imienia.

= Rezultat kwesty wielkotygodniowej.

Komitet kwest obliczył już ostateczny rezultat kwest w r. b., w wielkim tygodniu odbywanych.

Z kwest w 23 kościołach na korzyść tychże, oraz Towarzystwa dobroczynności, Towarzystwa pań św. Wincentego á Paulo, Instytucji jałmużniczej przy kościele św. Kazimierza, Schronienia nauczycielek, oraz chorych wychodzących ze szpitali cywilnych, wpłynęło rs. 3,478 k. 23.

Z kwest w 11 kościołach i 12 kaplicach instytutowych na rzecz szczegółowych zakładów wpłynęło rs. 7,458 k. 17.

Ogółem zatem kwesta wielkotygodniowa przyniosła rs. 10,936 k. 40.

= Z rynku cukrowego.

Wspominaliśmy przed kilkoma dniami o pogłosce, jakoby taryfa przewozu rafinady i mączki cukrowej do Petersburga miała być podwyższoną.

Pogłoska ta zaniepokoiła wielce nasz rynek cukrowy.

Zaznaczając obawy te wyraziliśmy wątpliwość w sprawdzenie się tej wieści.

Istotnie też nie sprawdziła się ona, a na zapytania poczynione otrzymano odpowiedź uspokajającą, iż podobno podwyżka ta nie jest wcale zamierzoną.

= Mały polyglota.

Cudowne dzieci zjawiają się coraz częściej na horyzoncie naszego miasta.

Wkrótce ma się popisywać dwunastoletni Emilek Brekman z pochodzenia szwed.

Emilek coś w rodzaju słynnego polygloty kardynała Mezzofantiego włada aż 10-iu językami tak starożytnemi jak i nowożytnemi.

Malec oddany został przez swoich rodziców jakiemuś magikowi, który połowę przedstawienia poświęca pokazywaniem filologicznego uzdolnienia cudownego dziecka...

Plenipotent owego magika przybył do Warszawy dla urządzenia i przygotowania kilku przedstawień.

Jak nas zapewniano chłopiec włada oprócz rodowitego szwedzkiego języka: greckim, łacińskim, hebrajskim, francuskim, niemieckim, włoskim, angielskim, polskim i rosyjskim.

= Kontramarka.

U sędziego pokoju X-go oddziału m. Warszawy sądzoną była sprawa o oszustwo z biletami teatralnemi.

Ktoś mianowicie, wychodząc przed skończeniem przedstawienia z teatru, dał pewnemu wyrostkowi kontramarkę swoją na krzesło, za którą chłopiec zaraz chciał wejść do teatru.

U drzwi go jednak zatrzymano, żądając okazania drugiej połowy biletu.

Chłopiec jej nie miał, wskutek czego policja go zaaresztowała i uformowała mu sprawę.

Sędzia pokoju nie upatrywał w tym czynie cech oszustwa i chłopca od odpowiedzialności uwolnił.

= Pożar.

Wczoraj około godziny 11-ej w południe powstał pożar przy ulicy Żelaznej pod nrem 19, w fabryce wyrobów platerowanych i odlewów, pod firmą braci Buch.

Pożar powstał nad gisarnią pod dachem z przyczyny niewiadomej.

Ogień ugaszony został w przeciągu dwóch godzin.

Dach budowli fabrycznych wraz z wiązaniami uległ w części spaleniu, a w części rozebraniu.

Fabryka asekurowaną była w towarzystwie petersburskiem.

= Zamach morderczy.

Nocy wczorajszej Jan B., majster szewcki, powracając do mieszkania, został przed domem nr 16 na Mostowej napadnięty przez trzech nieznajomych ludzi, którzy go obalili, przyczem jeden z nich pchnął B. nożem bardzo głęboko w lewy bok.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala, sprawcy zamachu uciekli bezkarnie.

Ponieważ B. nie zabrano pieniędzy jakie miał przy sobie, jest domniemanie, iż pobudką napadu był akt osobistej zemsty.

Stan zdrowia B. jest niebezpieczny.

= **Wypadki.** Na Senatorskiej pod nrem 2, z okna mieszkania na drugiem piętrze, wypadła laska dobrze podkuta, żelazo zraniło w głowę przechodzącą Antoninę P.—Na Muranowskiej pod nrem 17 Szmul G. w napadzie choroby św. Walentego spadł ze schodów ze znacznej wysokości i uległ ciężkiemu zranieniu głowy; nieprzytomnego odwieziono do szpitala starozakonnych.—Na Pradze rozbiegał się koń prowadzony przez stajennego i przewrócił Chanę B., która zranioną została kopytem w szczękę.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Elżbieta z Czołchańskich **Brochocka**, wdowa, opatrzona św. sakramentami, zmarła w dniu 15 maja r. b. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 17 maja, w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, wyprowadzenie zwłok nastąpi tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej** po południu, na te smutne obrzędy pozostała rodzina zaprasza życzliwych i znajomych. —1654—

† W dniu 19 b. m., w kościele św. Józefa Oblubieńca (po karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **9-ej** zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne, za spokój duszy ś. p. Leona **Wendorff**, na które koledzy zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych zmarłego. —1661—

† Dnia 19 maja, w drugą rocznicę śmierci ś. p. Hrabiny Ludwiki z Olizarów **Chodkiewiczowej**, odbędzie się nabożeństwo o godzinie **11-ej** zrana, w kaplicy Matki Boskiej, przy kościele św. Krzyża. —1659—

† W poniedziałek, dnia 19 maja, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Marcina **Lipieńskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół.

— W ubiegłym tygodniu zmarł doktór medycyny Szymon **Steuermark**, praktykujący w Noworadomsku. Zmarły ukończył uniwersytet jagielloński, na którym otrzymał stopień doktorski, był jednym ze zdolniejszych lekarzy i cieszył się wielkiem zaufaniem swoich klientów, których nieraz był ojcem i opiekunem.

Prawość charakteru, sumienne wykonywanie wzniosłych obowiązków, uczynność z niesieniem pomocy biednym, zjednały mu ogólny szacunek za życia i żal po śmierci niemal całego miasta, którego był obywatelem.

Pozostawił też nieskazane i dobre imie.

Cześć jego popiołom! L. —587—

Pożar teatru Miejskiego

w Wiedniu.

Wiedeń dotknięty został znowu dotkliwą klęską. Zmierzch wczorajszego wieczoru „nad pięknym błękitnym Dunajem" oblał się łuną strasznego pożaru, który przypomniałby żywo katastrofę Ringtheatru, gdyby wybuch ognia opóźnił się o dwie godziny. Pastwą żywiołu stał się wczoraj znowu jeden z najozdobniejszych i najwykwintniejszych przybytków sztuki dramatycznej w Wiedniu, znany powszechnie „Teatr Miejski", w swoim czasie współzawodnik *Burgu*. Wzniesiony przy jednym z *Ringów* na ulicy śródmieścia *Seilerstätte*, otwarty został we wrześniu r. 1872-go pod dyrekcją swego inicjatora, słynnego poety i dramaturga Henryka Laubego. Grywano w nim przez długi czas tragedję klasyczną, dramat i komedję obyczajową; na scenie jego występowały w pierwszym okresie najcelniejsze siły artystyczne Niemiec, jako to: Katarzyna Frank, Lobe, Reusche, Mitterwurzer, Friedman i Robert. Po usunięciu się Laubego objął teatr od akcjonarjuszów Bukowicz, który nadał mu kierunek lżejszy. Obok dramatu sensacyjnego uprawiano tam komedję niemiecką i farsę francuską z powodzeniem, zwłaszcza materjalnem. Na wczoraj zapowiedziane było przedstawienie wesołej krotochwili francuskiej „Willa Blancmignon". Tymczasem teatr zamienił się w perzynę...

Wiedeń 16-go maja (godzina 6-ta minut 5 wieczorem).

Od godziny „Teatr miejski" (*Stadttheater*) stoi w płomieniach. Ogień objął już scenę. Nieprzejrzane kłęby dymu tamują przystęp do gmachu od ulic sąsiednich. Straże pożarne śpieszą ze wszystkich przedmieść i okolicznych miejscowości.

Wiedeń 16-go maja (godzina 7-ma minut 30 wieczorem).

W całem mieście zgiełk nieopisany. Wszyscy przerażeni wspomnieniem katastrofy „Ringtheatru". Tym razem grozi inne niebezpieczeństwo. Bliskość sąsiednich domów zagraża rozszerzeniem się pożaru. Tramwaje w całem śródmieściu zatrzymane; policja wyprzęga konie i rekwiruje takowe do ratowania. Ogień wszczął się na trzeciej galerji. Przyczyną ma być nieostrożność robotników. W tej chwili cały gmach stoi w płomieniach, wraz z sklepami i prywatnemi mieszkaniami. Przez okna wykradają się żółte, czerwone i błękitne języki ognia. Z powodu białego dnia blask płomieni przyćmiony jest masą czarnego dymu. Cały gmach obsadziły straże pożarne. Ratunek energiczny. U okien galeryj i gzymsów wiją się w gorączkowym pośpiechu strażacy, grzmią sygnały, tryskają strumieniami wody węże sikawek. Wszystko to jednak nadaremne. Uratowanie teatru jest niemożliwem. Chodzi już tylko o zlokalizowanie pożaru, co nie jest łatwem, ponieważ snopy iskier padają na gmachy sąsiednie, w części przytykające nawet do teatru. Żelazna kurtyna przez całą godzinę nie dopuszczała ognia do wnętrza sceny. Dlatego zdaje się, że scena będzie uratowaną. Teatr zabezpieczony był na sumę 750,000 złr.

Wiedeń 16 go maja (godzina 8-a minut 50).

Szczyt traktu tylnego runął na dom sąsiedni, który zaczyna się palić. Dekoracje i garderoby z wielkiemi zapasami stoją w płomieniach. Czynią się nadludzkie wysiłki, aby odwrócić niebezpieczeństwo, zagrażające domom sąsiednim. Krąży pogłoska, że ogień został podłożony, ponieważ wszczął się wśród jasnego dnia w loży.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Radom 16-go maja.

Wyborom dzisiejszym do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w dyrekcji szczegółowej radomskiej przewodniczył Karski Stanisław z Klimontowa. Po obliczeniu głosów okazało się, iż do komitetu Towarzystwa został powołany Karski Stanisław z Klimontowa (116 gł.), do dyrekcji głównej weszli Łuniewski Henryk właściciel Wieniawy (128 gł.) i Reklewski Zdzisław właściciel Konar sandomierskich (118 gł.), wreszcie do dyrekcji szczegóło-

wej w Radomiu obrani: Grodziński Władysław z Zakrzowa kościelnego (128 gł.), Helbich Adam z Konar radomskich (124 gł.), Gorzkowski Józef z Makowa (93 gł.), Trzciński Zygmunt z Goździkowa (64 gł.) i Pniewski Witold z Ziomak (60 gł.). Na prezesa przyszłych wyborów zaproszono Piaseckiego Adama z Tulkowic (79 gł.), na zastępcę prezesa Jasieńskiego Maksymiljana z Kończyc (42 gł).

Tomaszów rawski 16-go maja.

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych nastąpiło tu otwarcie oddziału Banku państwa. Otwarciu asystowali gubernator piotrkowski, rz. r. st. Zinowjew, wicegubernator piotrkowski rz. r. st. von Essen i prezes izby skarbowej rz. r. st. Sztange. Aktu erekcji oddziału bankowego, dopełnił duchowny prawosławny, specjalnie w tym celu do Tomaszowa przybyły.

Lwów 16-go maja.

Kolegjum profesorów wydziału filozoficznego na uniwersytecie czerniowieckim, przygotowało wniosek do rządu o zamknięcie uniwersytetu w Czerniowcach z powodu małej liczby słuchaczów i przeniesienie takowego do Berna morawskiego.

Berlin 16-go maja.

Zamknięcie sejmu pruskiego nastąpi w dniu 19-ym lub 20-ym b. m.

Petersburg 16-go maja.

Według ceremonjału uroczystość ogłoszenia pełnoletności Naj. Cesarzewicza Następcy Tronu, odbędzie się w dniu 6 (18) maja r. b. w następującym porządku: O godzinie 1-ej z południa do pałacu zimowego zjadą się członkowie rodziny Cesarskiej, wyższe duchowieństwo, ciało dyplomatyczne, urzędnicy dworu Cesarskiego, jenerałowie i dostojnicy wojskowi i cywilni, oraz przedstawiciele stanu kupieckiego. Przepisane na obchód uroczystości nabożeństwo, odprawione zostanie w soborze pałacowym przez metropolitę petersburskiego z udziałem członków synodu i duchowieństwa nadwornego. Przed ukończeniem nabożeństwa Najjaśniejszy Pan raczy podprowadzić Cesarzewicza Następcę Tronu do modlitewnika, w celu złożenia przez Cesarzewicza przysięgi wierności Panującemu Monarsze i krajowi, oraz zachowania praw dziedziczności i praw Rodziny Cesarskiej. Specjalnie ustanowioną ku temu rotę przysięgi odczyta Cesarzewicz głośno i stwierdzi własnoręcznym podpisem. Po złożeniu przysięgi odśpiewany zostanie hymn przy odgłosie 301 wystrzałów armatnich. Po powrocie z soboru do sali św. Jerzego, Najjaśniejsi Państwo raczą wejść na tron, na stopniach którego umieszczą się członkowie rodziny Cesarskiej i książęta zagraniczni. Wojska sprezentują broń i również Najjaśniejszy Pan raczy podprowadzić Cesarzewicza Następcę Tronu do modlitewnika pod sztandar pułku atamańskiego lejbgwardji, gdzie J. C. Wysokość odczyta głośno przysięgę wierności Monarsze i krajowi. Rotę przysięgi wręczy Cesarzewiczowi główny kapelan floty i armji. Dnia 7-go maja o godzinie 12-ej w południe, J. C. W. raczy przyjmować w pałacu aniczkowskim powinszowania od członków ciała dyplomatycznego. W sali mikołajewskiej zimowego pałacu wydany będzie obiad galowy dla osób płci obojej pierwszych trzech klas najwyższych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16-go maja (godz. 6 m. 15).

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem w Berlinie panowało usposobienie niechętne, szczególniej dla wartości spekulacyjnych, które silnie ofiarowywane, niechętnie były kupowane i poniosły straty kursowe. Akcje kredytowe straciły 4 marki, również słabiej udziały dyskontowe komandytowe. Wartości bankowe utrzymały się przy kursach dnia poprzedniego, również bez zmiany wartości kolejowe niemieckie. Przeciwnie austrjackie słabiej. Na polu rent obcych węgierskie słabiej. Rosyjskie z początku zaniedbane i w kursie obniżone, później więcej poszukiwane dorównały się w kursie prawie zupełnie do poziomu dnia poprzedniego. Żyto ciągle bez zmiany w cenie.

Berlin 16 go maja, godz 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	207.90
Weksle na Warszawę	207.55
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	204 70
Bilety banku ros. na dostawę	207.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.70
Akcje kredytowe.	532.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.10
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	145.—
Żyto na wiosnę	144.—

Petersburg 16-go maja, godz. 7 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	24 9/16 21/32.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	120 1/4.
„ „ II-ej em. .	209 1/4.
Półimperjały	8 02.

Z porównania kursów powyższych z notowaniami dnia poprzedniego znajdujemy drobną 25-fenigową obniżkę w kursie rubli na dostawę końcomiesięczną, co prawda najgłówniejszym i bezzmienny kurs w tranzakcjach natychmiastowych. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg bardzo małą też przedstawiają różnicę, tak, że można w ogóle uważać kursa te za bezzmienne. Zauważyć też należy, że do tego rezultatu dojść zdołano po początkowej obniżce kursu, wynikłej wskutek ogólnie nieprzyjaznego dla interesów nastroju giełdy, ztąd wnioskować można, że dla rubli usposobienie jest dosyć przyjazne i że dzisiejsze tranzakcje nie przyniosą wieści niekorzystnych—a zatem kursa u nas—już i tak poniżej równi berlińskiej pozostające nie pójdą w kierunku dla walut obcych zwyżkowym. Kursa dnia poprzedniego były: 207.90, 208, 536, 145, 144.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 16-go maja roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 145—155, średnia 130—140, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 102—104, średnie 98—101, ordynaryjne 94—96.

Jęczmień wyborowy 109—115, średni — — —, ordynaryjny 103—107.

Owies wyborowy 98—100, średni 94—97, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—101. **Groch** 100—120. **Kasza jaglana** wyborowa 135—138. średnia 128—133, ordynaryjna 122—126.

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

— *Panu K. B. w Kamieniu.*—Do trzykrotnego ogłoszenia brakuje 1 rs. 8 kop.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Meluzynie.* — Milczenie Twe jest mi zagadkowe, uspokój zatem jak można najprędzej kilku słowami, bo niepewność jest dla mnie straszną.

(592) *Dud.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 5 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki. o godzinie 8-ej zrana

W drukarni Kurjera Warszawskiego—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 5 (17 Мая 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.